

Pan Józef ma schronisko

Jeśli prawdziwy mężczyzna ma zostawić po sobie syna, dom i drzewo, to **Józef Gołba** spełnił ten plan z nawiązką. Będzie na wszechwieki kojarzył się z Wysokim Kamieniem w Górach Izerskich i schroniskiem, które sam wybudował na szczycie. O niezwykłym mocarzu pisze **Alina Gierak**

Pan Józef nie wygląda na silacza. Szczerzy, nieco swy, ośredni w słowach. Aż trudno uwierzyć, że sam wnosił na plecach na ponad 1000 metrów worki z cementem, kamienie, deski.

– Ale chyba teraz jest Pan ogromnie dumny z siebie? – pytam go z entuzjazmem i wglądam się z uznaniem po kamieniach, gotowych pomieszczeniach. – Eeee, okna trzeba wyczynować, podłogi zrobić, drzwi, także pokój na górce – myślała powoli pan Józef. Nawet jeśli czuje satysfakcję, że udało mu się zrealizować dzieło życia, to nie daje tego po sobie

poznać. Ożywia się, gdy opisuje, co widać z Wysokiego Kamienia. A miejsce jest przepiękne i przy dobrej pogodzie widoki zapierają dech w piersiach. Jak na dłoni są tu całe Karkonosze, Góry Jeleniogórska, Góry Izerskie, a nawet Silesja i Zgorzelec. Wystarczy obracać się dookoła. Wiedzieli o tym dobrze Niemcy i postawili tu w 1837 roku schronisko, a obok wieży widokowej. Dotarł tu nawet król pruski Wilhelm IV. Przed II wojną światową przychodzili tu turyści z Jakuszyca i ze Szklarskiej Poręby. Drogę nie jest trudna, nawet mało wyprawny turysta da sobie radę. Tyle że teraz jest ich dużo mniej niż przed laty. – Jakas reklama większa by się przy-

dała – mówi z zadumą pan Józef i od razu ma wątpliwości. Bo na cisy i spokoju, jaki panuje dookoła, więc może niech tak na dłoni są tu całe Karkonosze, Góry Jeleniogórska, Góry Izerskie, a nawet Silesja i Zgorzelec. Wystarczy obracać się dookoła. Wiedzieli o tym dobrze Niemcy i postawili tu w 1837 roku schronisko, a obok wieży widokowej. Dotarł tu nawet król pruski Wilhelm IV. Przed II wojną światową przychodzili tu turyści z Jakuszyca i ze Szklarskiej Poręby. Drogę nie jest trudna, nawet mało wyprawny turysta da sobie radę. Tyle że teraz jest ich dużo mniej niż przed laty. – Jakas reklama większa by się przy-

– Daliśmy sobie 20 lat na wybudowanie schroniska – opowiada. W 2012 roku minie ten termin. Budynek już stoi. Jest wkomponowany w przyrodę, cały z kamieni, wnetrze wykończony drewnem. Oadobą jest zielony piec z wizerunkiem Dutcha Gör. Gdy mu się dobrze przyjrzeć, widać, że ma twarz pana Józefa. Karkonosz jak się patrzy. Silny, ambitny, spokojny. Pan Józef traktuje ten swój wizerunek z humorem, ale gdy krząta się wokół schroniska i spogląda na zaśnieżone szczyty, widać od razu, że tu jest jego miejsce. Jest emerytowanym nauczycielem wychowania fizycznego. Wraz z uczniami ze szkoły w Szklarskiej Porębie przycho-

Wysoki Kamień odkryli już Walonowie. Górami zachwycał się stąd król pruski.

dził na wycieczki na Wysoki Kamień. Szczyt był wówczas porośnięty krzakami i trawą. Tylko porożrzucane kamienie świadczyły o tym, że kiedyś była tu jakaś budowla. PTTK, do którego należały reszki schroniska, nie zamierzało nic tu robić. Wystawiło w 1999 roku Wysoki Kamień na sprzedaż. – Kupilem – pan Józef po latach nadal cieszy się, że nie zmarnował okazji. Ile zapłacił? – To żonie się nie przyznałem, a Pani mam powiedzieć? – śmieję się. Zonie przysłał się dopiero wtedy, gdy odkryła, że na koncie ma ani złotych. Mogę sobie wyobrazić, co czuła pani Dorota, gdy dowiedziała się, że oszczęd-

ności rodzinne mają wpakował w górski szczyt. Ale chyba przekonał ją do pomysłu, bo pomagała w odbudowie, a teraz serwuje na górce szarlotkę własnej roboty – żartuje pan Józef. Pomagają mu także syn i córka.

Patrząc w ziemie na puste schronisko, wiem, że Gołbowie kokosów tu raczej nie zbiją. Tu ciągle będzie walka o przetrwanie. Zimą szczególnie trudna, bo na szczycie wiatr potrafi wiać ponad 130 km na godz., a gdy śnieg zasypie szlak, to nikt tu nie dotrze.

Pan Józef pracuje wtedy w środku, bo ziemia jest tak zamrznięta, że do maja na zew-

natrz nie da się nic zrobić. Często wyciąga wtedy aparat fotograficzny i robi zdjęcia, z których powstają panoramy Karkonoszy czy Izerskich. Ozdabia nimi ściany schroniska. Pasują wyjątkowo dobrze do grubych, kamiennych ścian.

Mury schroniska mają 70 cm, dzięki temu w środku jest przytulnie i cicho. Każdy kamień pan Józef sam obrabiał, każdy miał w ręku. Sam wnosił w plecak na górę wszystkie narzędzia i materiały budowlane. Ja zimą po oblodzonym szlaku ledwo tu doszłam. On sobie poradził z workami cementu na plecach i innymi ciężarami. Wynióś kilkadziesiąt ton roczniaka wyso-

kości 1058 m n.p.m. i Codziennie z mozołem pokonywał w ciągu godziny trasę dzielącą dom w Szklarskiej Porębie od budowanego schroniska. Kilka lat temu kupił samochód terenowy i podwoził materiały do drogi leśnej. – Przydałby się skuter śnieżny – marzy teraz o kolejnym środku transportu. Wówczas budowa wieży widokowej poszłaby mu dużo szybciej.

Sporo zostało jeszcze mu do zrobienia. Głównie chodzi o doprowadzenie wody. Bez prądu da się żyć, ale woda dla turystów musi być. – Prąd mógłby wytwarzać wiatrak – planuje pan Józef. Jedna turbina mogłaby stanąć na szczycie. Nie zepsuje krajobrazu. Wodę trzeba by doprowadzić od źródła, chyba że różdżkarz znajdzie coś bliżej schroniska. Przydałoby się także miejsce na ognisko. Na razie można spróbować herbaty, kawy, czekolady i szarlotki pani Doroty.

– Nie spodziewałam się, że mogę zobaczyć coś tak fascynującego – opowiada o Wysokim Kamieniu Katarzyna Wójcik, turystka z Poznania. – Gospodarze są wyjątkowo miłi – mówi turystka. Opowiadają o historii schroniska z wielkim sercem. Widać, że to jest ich całe życie. Można od nich dowiedzieć się, że w średniowieczu Wysoki Ka-



Przed II wojną odwiedzali to miejsce turyści ze Szklarskiej Poręby oraz Świeradowa



Pan Józef nie marnuje żadnego dnia. Także zimą pracuje w schronisku



Śladami historii

● Zapytaj babcię, porozmawiaj z dziadkiem i poznaj Dolny Śląsk – nasz apel kierujemy do mieszkańców Dolnego Śląska, by spisać historię rodziny – wspomnienia z pierwszych lat na Ziemiach Odzyskanych (historie z późniejszych lat też mile widziane). Przekazyjcie swoje opowieści na adres: „Gazeta Wrocławska”, ul. Strzegomska 42a, 53-611 Wrocław, lub historia@gazeta.wrocl.pl.

w Izerskich. Jest tu także miejsce dla biegaczy na nartach, którzy mogliby docierać z Jakuszyca. Na razie często na nartach docierają tu Czesi, którzy są zapalonymi turystami. Jak się na schronisko na własność, to można sobie marzyć i snuć dalekie plany. Gołbowie udowadniają, że to, co się wydaje szalone, może nabierać realnych kształtów. Więc niech pan Józef z rodziną marzą jak najwięcej. Bo dzięki nim zmiast kupki gruzów jest na szczycie Wysokiego Kamienia kraina przyjazna dla ludzi, choć bardzo bajkowa. Alina Gierak